

# Piękno w ruchu, piękno zatrzymane - 28.

## Łódzkie Spotkania Baletowe

Zgodnie z tradycją festiwal rozpoczął się występem gospodarzy. „Supernova” to inspirowana zjawiskami kosmicznymi refleksja o kulturowych przemianach, których jesteśmy świadkami, i o wyłanianiu się z nich nowych znaczeń. Składają się nań dwa przedstawienia: „Echoes” kuratora festiwalu Jacka Przybyłowicza, przygotowane specjalnie na tę okazję, oraz „Bedroom Folk” Sharon Eyal, pokazywane na różnych scenach już od 11 lat. Obie części zatańczzone zostały brawurowo przez łódzkich artystów, którzy z edycji na edycję minimalizują dystans dzielący ich od najlepszych. W dyskusji na temat przyszłości świata wybrzmiała opinia dość pesymistyczna.

Założony przez Erica Gauthier zespół Gauthier Dance ma siedzibę w Stuttgarcie, uznawanym za kuźnię choreograficznych talentów. Goście z Niemiec przedstawili dwa spektakle o zróżnicowanej stylistyce (kontrast artystów i stylów stał się podczas tegorocznego biennale niemal zasadą). Pierwszy z nich, „Turning of Bones”, to dzieło znanego już Łodzianom Akrama Khana (ŁSB 2017), chętnie eksplorującego zawilosci egzotycznych kultur, co wiąże się z narodowością jego ojca - Banglijczyka. Tym razem Khan sięgnął do rytuału famadihana, praktykowanego głównie na Madagaskarze. Jak uczestnicy tego obrzędu wyjmują z grobów szczątki swoich przodków i odwijają je z tkanin (tytułowe „obracanie kości”), tak choreograf sięgnął do pięciu własnych prac, „odwijając je” z nadanych im wcześniej znaczeń i dostosowując do nowej koncepcji. Całość eksponuje więź między przeszłością a teraźniejszością, więź, która niekiedy domaga się ofiary. Przy transowej muzyce tancerze doskonaliły rytualne ruchy, eksplorujące pierwotną stronę ludzkiej natury. „Turning of Bones” to połączenie brutalnej siły, magii i hipnotyzującego wglądu w dawne rytuały.

Blisko przyrody plasuje się też drugi spektakl Gauthier Dance: „Elements”, na który składają się cztery zróżnicowane etiudy. Do jego realizacji zaproszono czworo choreografów, tak różnych, jak różne są cztery żywioły. Włoski esteta tańca Mauro Bigonzetti, chętnie inspirujący się siłami natury i eksponujący fizyczność tancerzy, sportretował żywioł ziemi; izraelska gwiazda choreografii Sharon Eyal zapłonęła ogniem; Kreteńczyk Andonis Foniadakis typową dla siebie płynność ruchu wykorzystał w żywiole wody; Louise Lecavalier z Kanady podjęła się sportretowania powietrza. Kontrast czterech żywiołów, spotęgowany przez różnorodność artystycznych wrażliwości i języków tańca, pozostawił widzów usatysfakcjonowanych wielobarwnością prezentacji.

W spektaklu „Body and Soul” English National Ballet Crystal Pite konfrontuje przeciwieństwa: nie tylko tytułowe duszę i ciało, ale także kobietę i mężczyznę, grupy ludzi, a nawet systemy. Zachwyca wymakowanymi pomysłami wizualnymi i stymuluje do refleksji, nie zawsze radosnej. Przedstawienie pozostaje w pamięci między innymi dzięki niezwyklej warstwie brzmieniowej: rolę muzyki pełnią tu słowa wyszeptane w języku francuskim, multiplikowane echem. Brak tłumaczenia zachęca do skupienia się na ich walorach sonorystycznych, na charakterystycznej dla francuszczyzny prozodii z akcentem na ostatnią sylabę. Na tym tle nastrojowe, akordowe preludium Fryderyka Chopina - tło do poruszającego damsko-męskiego duetu - zabrzmiało niemal awangardowo.

Druga choreografia English National Ballet - „Playlist” - podzieliła widzów. Część z nich skarżyła się na banalność opartych na klasyce układów Williama Forsythe’a. Rozczarował ich spektakl nieporuszający egzystencjalnych problemów, nieskłaniający do refleksji, a w dodatku nieinnovacyjny w zakresie techniki tańca. Jego pomysł zasadał się na połączeniu klasycznych, dobrze znanych figur z muzyką rozrywkową. W ten sposób choreograf chciał zwrócić uwagę na

związki między muzyką do baletu klasycznego a współczesnymi hitami list przebojów. Tancerze, odziani w obcisłe, lycrowe stroje w stylu lat 80., tańczyli między innymi do piosenek Barry'ego White'a, Lion Babe i Natalie Cole. Różowe sukienki z falbankami u kobiet i podkreślające muskulaturę męskie legginsy uwydatniały kicz tego przedstawienia. Tak, ono było rozmyślnie kiczowate. Kto godził się to zaakceptować, otrzymał pół godziny beztrudnej, niemal dziecięcej radości. Moim zdaniem: oferta nie do pogardzenia.

Znacznie trudniej było zaangażować się w spektakl „Os Maias” Companhia Nacional de Bailado. Występ Portugalczyków reklamowany był jako jedyny balet klasyczny w programie festiwalu, ale przedstawiona koncepcja klasyki okazała się dość osobliwa. Baletowe pas wzbożone zostały elementami pantomimy, plasując się gdzieś między estetyką kina niemego i przedstawień dla dzieci. W tej manierze opowiedziano fabułę XIX-wiecznej powieści Eça de Queirós „Os Maias” – jednego z najważniejszych dzieł literatury portugalskiej, które przez pryzmat rodzinnej sagi krytykuje ówczesne stosunki społeczne, hipokryzję i zacofanie wyższych sfer. Jeśli dodać do tego świetnie wykonaną (na żywo!), ale zbyt eklektyczną i nie zawsze pasującą do sytuacji muzykę, otrzymujemy przepis na wieczór o walorach raczej poznawczych niż estetycznych.

Wydarzeniem towarzyszącym, oprócz spotkań z artystami po przedstawieniach, była w tym roku wystawa rzeźb Małgorzaty Chodakowskiej „Bella Figura”. Ta urodzona w Łodzi artystka, od kilkudziesięciu lat zamieszkała w Dreźnie, specjalizuje się w tworzeniu figur ludzkich naturalnych rozmiarów, które wydobywa na światło dzienne z pni drzew, by następnie przygotować na tej podstawie odlewy z brązu. W rodzinnym mieście na stałe nie ma do tej pory żadnej jej pracy, ale już nieodległe Poddębice od dwóch lat szczycą się fontanną „Tancerki”. Materia wody ma w sobie coś podobnego do tańca: nieuchwytność, niepowtarzalność. Rzeźby w foyer Teatru Wielkiego, przedstawiające zatrzymanych w ruchu tancerzy w różnych pozach, też złapały tę ulotność. Stały się atrakcją każdej przerwy oraz inspiracją do niejednej fotografii.

Przy tej okazji warto przypomnieć inną zbliżoną tematycznie rzeźbę znajdującą się w Łodzi: okazałych rozmiarów praca Kazimierza Moczковского „Tancerze” powstała z okazji Łódzkich Spotkań Baletowych w 1976 roku. Początkowo zdołała park im. Staszica, a obecnie, po odnowieniu, znajduje się na łódzkim Widzewie. Choć nie każdy jest zwolennikiem transkrypcji sztuki tańca w nieruchomy kamień, umieszczone w przestrzeni publicznej dzieła sztuki można potraktować jako zachętę do poszukiwania artystycznego uroku w codziennym życiu. O czym Łódzkie Spotkania Baletowe przypominają wytrwale co dwa lata.

**Magdalena Sasin**

**28. Łódzkie Spotkania Baletowe, Teatr Wielki w Łodzi, 11-30 kwietnia 2026**